Nr. 37 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 16 lutego 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł 4.20, z dostawą do domu . . . „ 4.60, na prowincji . . . . „ 4.60, za granicą . . . . „ 6.80. Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 20 groszy, na prowincjonalnych dworcach 24 gr. Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21. Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Dziś wielki wiec wyborczy w Sokole III. we Lwowie.

Rokowania polsko-czechosłowackie o zawarcie umów granicznych.

KATOWICE 14. 2. (AW). W dniu 13 b. m. w gmachu starostwa w Katowicach rozpoczęły się rokowania polsko-czechosłowackie, w których biorą udział przedstawiciele zainteresowanych ministerstw obu państw, oraz członkowie komisji delimitacyjnej. Przewodniczący delegacji polskiej prof. Goetel w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Ajencji Wschodniej" oświadczył, że celem rokowań jest zawarcie szeregu umów granicznych, z których dwie prawdopodobnie będą obecnie podpisane, mianowicie w sprawie regulacji rzeki Olzy na przestrzeni granicznej oraz w sprawie rybołóstwa na rzekach granicznych Dunajcu, Popradzie i Olzie. Ponadto odbędzie się dyskusja w sprawie umowy likwidacyjnej polsko-czechosłowackiej dotyczącej podziału Cieszyna — zwłaszcza majątku użyteczności publicznej. Uczestnicy obrad przyjęci byli przez woj. Grażyńskiego na posiedzeniu inauguracyjnem. Przemówienia powitalne wygłosili przewodniczący obu delegacyj oraz imieniem wojewody śląskiego starosta katowicki dr. Seidler. Obrady trwać będą 4 dni.

„Ostre słowa Polski do Litwy".

GDAŃSK, 14. lutego. (Pat.). Omawiając wysłaną onegdaj notę rządu polskiego do Waldemarasa „Danciger N. Nachrichten" podkreślają, że nota ta zarówno pod względem tonu jak i treści jest nadzwyczaj ostra. Nota polska polemizuje z zapatrywaniami i oświadczeniami litewskiego premjera w sposób praktykowany dotychczas tylko rzadko w stosunkach dyplomatycznych. Nota polska utrzymana jest w tonie tak ostrym, że z pewnością nie będzie ona w Kownie życzliwie przyjęta. Nota ta uwydatnia zarazem przepaść i różnicę istniejącą między Kownem i Warszawą.

PRAGA, 14. lutego. (Pat). Prasa zarówno ranna jak i popołudniowa zamieszcza notę polską do Litwy w tekście podanym przez P. A. T. Poniedziałkowe wydanie „Prager Tageblatt" zaopatruje notę napisem „Ostre słowa Polski do Litwy".

Komentarze „Izwiestij".

MOSKWA, 14. lutego. (Pat). Komentując notę ministra Zaleskiego do premjera Waldemarasa „Izwiestia" omawiają interpretację rezolucji Rady Ligi Narodów, wyrażoną w nocie ministra Zaleskiego. Rozpoczęcie negocjacji polsko - litewskich w celu ustalenia pomiędzy obu krajami normalnych stosunków dyplomatycznych, nietylko nie wypływa, jak twierdzą „Izwiestia" — z rezolucji Rady Ligi Narodów, która nie używa nigdzie słów „stosunki normalne", ale wobec tego, że stosunki normalne mają zwykle za podstawę uznanie granic, interpretacja podobna staje się z tego tytułu usiłowaniem utrzymania drogą okólną legalizacji koncepcji polskiej w kwestji Wilna, która jest dotąd niepewną i którą Rada Ligi Narodów w rezolucjach swych pominęła milczeniem. Podkreślając, że polityka Waldemarasa w konflikcie polsko-litewskim nie zawsze spotykała się z aprobatą Moskwy, „Izwiestia" wskazują, że błędy popełnione przez Waldemarasa są nieskończenie małe w porównaniu z niebezpieczeństwem zbrojnego gwałtu polskiego na Litwie, jak na to wskazywała nota, którą rząd sowiecki zwrócił się w listopadzie z. r. do rządu polskiego. Końcowe zdanie noty ministra Zaleskiego utrzymane jest w tonie ultimatum, dzięki czemu konflikt polsko-litewski znów się zaostrzył i dyskusja nad charakterem i rozmiarami przyszłych rokowań stała się jednostronną, wobec czego w stosunku do Litwy zaczyna się znów język ultimatów i pogróżek. Wskazując, że odmowa Waldemarasa przyjęcia koncepcji polskiej mogłaby doprowadzić do olbrzymiego wzrostu mających silne wpływy w Polsce kół nastrojonych wojowniczo, „Izwiestia" ostrzegają przed gwałtownem rozstrzygnięciem konfliktu polsko-litewskiego, gdyż wówczas zlokalizowanie zbrojnego załatwienia tego konfliktu mogłoby napotkać na znaczne trudności.

Głos „Lietuvos Zinios".

KOWNO, 14. lutego. (Pat.). „Lietuvos Zinios" omawiając notę ministra Zaleskiego, przypuszcza, że początek rokowań będzie zależał od tego, czy Polska zgodzi się na rozpatrywanie konfliktu polsko-litewskiego w całości, a w pierwszym rzędzie na zlikwidowanie następstw czynu Żeligowskiego. Minister Zaleski zgadza się wrączyć do programu rokowań tylko te zagadnienia, które interesują Polskę. Jednakże taka jednostronność jest dla Litwy nie do przyjęcia. Pismo przypuszcza, że na pytanie ministra Zaleskiego, czy Litwa chce rozpocząć rokowania z Polską, należy odpowiedzieć kontrpytaniem, czy Polska zgadza się na rozmowę o zagadnieniach, co do których zainteresowaną jest nietylko Polska, ale i Litwa.

WYROK NA ZABÓJCÓW WICEKONSULA WŁOSKIEGO.

WILNO 14. 2. (AW). Z Mińska donoszą, że w Odesie ogłoszono wyrok sądu w sprawie zabójstwa wicekonsula włoskiego. Sprawcę zabójstwa Dobrowolskiego skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wspólnika jego Gukowicza skazano na trzyletnie więzienie z konfiskatą majątku i pozbawieniem praw oraz na wydalenie z granic Ukrainy na przeciąg lat 5-ciu.

—:::—

Wicepremjer Bartel na wiecu.

Kraków, 14. II.

Niedziela 12 lutego przyniosła nam dwa ciekawe zgromadzenia ludowe, zwołane przez P. P. S. i drugie, bloku rządowego, urządzone... za zaproszeniami.

Na zgromadzeniu P. P. S. przemawiał czołowy kandydat krakowskiej listy PPS. Nr. 2. tow. dr. *Emil Bobrowski*. Scharakteryzował szkodliwą dla państwa i klasy pracującej, działalność prawicy, endecko-klerykalnej i „piastowej", politykę rządów pomajowych, opierających się o Radziwiłłów, Sapiehów i Tarnowskich, wykazał demoralizację szerzoną przez „sanację" „moralną" wśród urzędników. Mówca oświadczył, że PPS stoi wiernie

przy dawnym programie Józefa Piłsudskiego,

streszczonym niegdyś przez niego w swych wspomnieniach w następującem zdaniu:

„Socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce"!

Wybory obecne, *muszą stać się dziś obok tej rewolucji potężnym czynem ludowym, oczyszczającym życie publiczne, państwowe z czynników wstecznictwa, korupcji i moralnej zgnilizny!*

Wśród entuzjazmu parutysięczna rzesza ludowa uchwaliła zaufanie dla PPS. i głosować na jej listę Nr. 2.

W Starym teatrze odbył się też liczny wiec *„bezpartyjnego" bloku rządowego,* pod osłoną policji, która kontrolowała zaproszenia i nieproszonych zawracała. Obywatel przedarłszy się przez kordon policji w bramie, wpadał wewnątrz na drugi kordon agentów policyjnych i straży pożarnej, którą przewodniczący wiecu p. inż. Rolle zmobilizował.

Na zgromadzeniu wyborczem „sanacji" wystąpił jako referent... demokrata, wicepremier p. *prof. Bartel*. Mówił p. Bartel dużo o pracy. Jest członkiem „partji pracy", rząd jest też rządem pracy, itd. Oczywiście rezultaty tej pracy olbrzymie! Sejm — mówił p. Bartel — *za kilka lat tyle ustaw nie wypracował co rządy pomajowe w ciągu półtora roku*. Oświadczył, że rząd stoi za listą Nr. 1. Czujemy to dotkliwie wszyscy. Mówca zapewniał, że rząd obecny jest rządem *wszystkich*, a więc: fabrykantów, kupców, rolników, urzędników i robotników itd. Bardzo to się kłóciło ze sposobem zwo-

łania „sanacyjnego" zebrania, bo o *wszystkich* pamiętano, tylko

robotników wcale nie zaproszono!

Zebrała się więc burżuazja i inteligencja. Wicepremier był bardzo oklaskiwany, przez tę pierwszą kategorję publiczności. Druga, *urzędnicza, pragnęła się coś dowiedzieć o poprawie swego, nędznego bytu.* A p. Bartel opowiadał: budżet zrównoważony, rząd rozporządza znacznemi nadwyżkami! Ale *nadwyżki kilkuset miljonowe nie mogą iść na poprawę bytu pracowników państwowych* i muszą stanowić rezerwę, zabezpieczającą równowagę budżetową. Ta równowaga musi być utrzymana *za wszelką cenę, bo inaczej byt państwa może zostać zagrożony.*

Niema więc mowy o poprawie bytu urzędników

bo — oświadcza z naciskiem p. wicepremjer — *raczej przeprowadzę 40 procentową redukcję urzędników*, niżbym miał dopuścić do zachwiania równowagi budżetowej.

Tak więc sanacja skarbowa odbywa się drogą rujnowania budżetów urzędniczych. A przecież ci urzędnicy — stwierdza wicepremjer — *uczciwie, z natężeniem i poświęceniem pracują!*

Sprawę bytu pracowników państwowych rząd przekazuje *nowemu sejmowi.* — Od niego — mówił p. Bartel — rząd zażąda *wskazania źródeł dochodów na ten cel!*

Urzędnicy, pracownicy państwowi pamiętajcie, że

byt wasz zawisł od wyniku wyborów

Postarajcie się, aby z urny wyborczej wyszli wasi szczerzy przyjaciele! Bo jak wyjdą Krzyżanowscy, Radziwiłły, Tarnowscy, Lubomirscy i im podobni, to oni także wskażą źródła dochodów, że *obciążą ludność pracującą podatkami pośredniemi*, a więc sięgną do waszej kieszeni, i to co jedną ręką wam dadzą, drugą zabiorą!

Stanowisko negatywne rządu w sprawie postulatów urzędniczych gorąco oklaskiwali przedstawiciele kapitału. Urzędnicy milczeli.

Wiwat wszystkie stany!

P. Bartel stwierdził dalej, że największym wrogiem rządu jest *nieufność* społeczeństwa do rządu. Tak jest, ale niema się co dziwić. Zawsze tak było i będzie tam, gdzie *społeczeństwo pozbawione jest prawa kontroli nad rządem, za pośrednictwem przedstawicielstwa parlamentarnego!* Takie to jasne, że wszelkie żale są tu niezrozumiałe.

Wicepremier zapewniał, że bezrobocie w roku bieżącym zniknie, a bilans handlowy choćby przez cały rok dawał deficyty — to *„nas na taki luksus stać"*...

Współpraca przyszłego rządu z sejmem zależy od tego, *czy sejm będzie popierać stanowisko rządu* — oświadczył p. Bartel. To znaczy o ile sejm będzie posłuszny.

Następnie przedstawił się kandydat jedynki p. *prof. Krzyżanowski*. Twierdził, że wprawdzie wrzędzie dekonywano „sanacji" przy zastosowaniu redukcji, ale „Polska wybrała przeciwną metodę, to trudno. Co do robotników, interesy pracy i kapitału są zbieżne...

Klasa pracująca nie może dać się uwieść znowu frazesom o „wszechstanowości" i „berpartyjności" różnych obozów. Tą „wszechstanowością" tumaniła zwłaszcza inteligencję narodowa demokracja, w praktyce bez zastrzeżeń popierająca interesy wielkiego kapitału i obszarnictwa. Obecnie naśladują te metody „naprawiacze" i „partja pracy", której referenci twierdzą, że jest tylko „jedna partja", tj. „cała Polska"...

W okresie rządów pomajowych, głoszących swą „wszechstanowość", przekonaliśmy się, że na tej „wszechstanowości" *najlepiej wyszli obszarnicy i kapitaliści*, pragnący obecnie na wszystkich listach od stanów a głównie ludu pracującego, *zdobyć mandaty i wtargnąć pokaźną paczką do sejmu i senatu*. Oczywiście, aby tam bronić swych *egoistyczno- klasowych interesów.* *Marjan Porczak.*

Wyborcy! Towarzyszki i Towarzysze!

DZIŚ we środę 15 lutego b. r. o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali SOKOŁA III (ul. św. Marcina 6)

Wiec Wyborczy

na którym przemawiać będą kandydaci listy nr. 2

Hausner Artur, b. poseł
Talarek Stanisław, przewodn. Z. Z. K.
Hoffman Franciszek, przewodniczący Zw. Prac. Gmin.
Marja Kelles-Krauzowa, nauczycielka muzyki.

Towarzyszki i Towarzysze! Przez udział masowy, manifestujcie waszą solidarność klasową!

Wspólny front kapitalistów przeciw robotnikom.

Barbarzyński lokaut 750.000 rokotników w Niemczech.

BERLIN, 14. 2. Tutejsze pisma otrzymały ze sfer pracodawców informacje, że Powszechny Związek niemieckich przemysłowców metalowych uchwalił dla poparcia środkowo-niemieckiego przemysłu metalowego, który od czterech tygodni jest w walce z robotnikami, ogłosić lokaut powszechny w całym niemieckim przemyśle metalowym.

Barbarzyńska ta uchwała, oznaczająca termin wypowiedzenia pracy na 22. lutego, dotknie 750.000 robotników. Łącznie z wydalonymi już w środkowych Niemczech robotnikami bez pracy znajdzie się 800.000 robotników.

E. NIELSEN.

BOHATER.

Pan Bocci był dyrektorem banku w małem południowem francuskiem mieście, w którem mieszkałem od pół roku. Ponieważ jadał śniadania i obiady w tym samym hotelu, w którym ja jadałem, zawarliśmy w krótkim czasie znajomość.

Przez dwa lata był pan Bocci na wojnie, stracił prawą nogę, ale z żelazną konsekwencją unikał rozmowy o tych czasach.

Raz jeden spytał mnie, czy nie mam ochoty zwiedzić ogrodu, z którego roztacza się piękny widok na śnieżne góry i gdzie przechowuje dwa wspaniałe psy-wilki i młodą parę osłów. Kiedy już byłem gotów do odejścia, weszła do ogródka stara, czarno ubrana pani. Znałem ją z widzenia, ale nigdy jej nie byłem przedstawiony. Pani Regnault już przed wojną była wdową, a oprócz tego straciła w pierwszym roku wojny swego jedynego syna.

Nazajutrz spotkałem ją poza miastem. Zaczęła ze mną rozmowę i mówiła o wielkiej wdzięczności, jaką żywi dla pana Bocci który widział jej syna i który tak wzruszająco opowiadał o jego bohaterskich czynach i który jej przyniósł ostatnie słowa jego, przeznaczone dla niej.

— Tak — zakończyła — Andrzej umarł, jak wielu innych młodych bohaterów, za ojczyznę, i to jest jedyną pociechą w smutku dla nas wszystkich, tak ciężko cierpiących.

Kiedy odbywaliśmy nasz zwykły spacer wzdłuż alei platanów, wspomniałem o spotkaniu z panią Regnault i opowiedziałem o jej wdzięczności. Pan Bocci przystanął i wydawało mi się, że raptownie stała się twarz jego starą i srogą.

— Czy może pan wyobrazić sobie wdzięczność, która bezustannie jątrzy ranę?... — spytał cicho. — Wdzięczność, która działa w ten sposób, że najohydniejsze z ohydnego z tego, com wogóle widział, bezustannie staje mi przed oczyma, otoczone glorją wdzięczności matczynej.

Milczałem. Patrzyliśmy obaj na winnice w dali, na śniegiem pokryte góry, skąpane w nieziemsko pięknem świetle księżyca.

Wtem usłyszałem obok siebie obcy głos, szepczący ochryple:

— Zastrzeliłem jej syna...

Po chwili zaczął mówić spokojnie, ale urywanemi zdaniami:

— Było to nad Marną, nim nadeszła pomoc z Paryża. Było to piekło, mówię panu. Andrzej Regnault był naprawdę miłym chłopcem, ale słabym i wypieszczonym ulubieńcem, wychowanym — wiemy to przecież — w dobrobycie i beztrosce. Zrozumiałem więc jest, że życie w okopach złamało go kompletnie... I oto, co się zdarzyło pewnej nocy: byliśmy nazewnątrz koło zasieków z kolczastego drutu, aby tam podłożyć minę. Było nas dwudziestu, i trzeba było pracować w zupełnej ciszy i niepostrzeżenie, aby nas wróg nie dostrzegł i aby nie skierował w nas karabinów maszynowych. Pełzaliśmy krok za krokiem. Od czasu do czasu padaliśmy plackiem na ziemię na kilka chwil, bo śledzące oko reflektora ślizgało się ciągle ponad naszemi głowami. — Kiedyśmy wreszcie doszli do naszego celu, byliśmy tak wyczerpani, jak po najdłuższym marszu...

Nie chcę opisywać panu widoku, który tam ujrzeliśmy... Kilku z naszych kolegów po nieudałym ataku utkwiło w kolczastych drutach zasieku...

Ten widok złamał ostatecznie siłę oporu Andrzeja. Załamał się, jak źdźbło słomy i zaczął płakać, jak małe dziecko... A wtedy nastąpiło coś strasznego...

Porwał się nagle, jakby w dzikiej ekstazie, rzucił karabin przed siebie i krzyknął, jak zranione zwierzę... Byłem oficerem i ponosiłem odpowiedzialność za życie swych kolegów podkomendnych.

Próbowałem zmusić go do milczenia. Nic nie pomagało — głośny i niepohamowany krzyk, krzyk... wycie... które, wedle mnie, słyszeć można było aż na końcu świata...

Jeszcze raz spróbowałem go uspokoić, ale porwał się i dalej naprzód; krzyczał w kierunku wrogich pozycyj, krzyczał do wrogów, że zabili jego kolegów, więc niechaj i jego teraz zabiją.

Reflektory były już na drodze wykrycia nas... Wtedy wyciągnąłem rewolwer i zastrzeliłem go... Matce jego posłałem list, w którym zawiadamiałem ją o śmierci syna, który zginął jak bohater, w obronie ojczyzny.

Zrozumiał pan teraz, dlaczego wdzięczność pani Regnault doprowadza mnie do rozpaczy i działa w ten sposób, że rana się nie zabliźnia?...

—:::—

„Niezawisłość sędziowska".

Dziennik - Ustaw ogłosił w Nr. 12. z dnia 7. lutego 1928 rozporządzenie Prezydenta - Rzplitej, zawierające „Prawo o ustroju sądów powszechnych".

Rozpatrując ten dekret, tow. dr. Lieberman zwraca w „Robotniku" uwagę na uderzające wskutek tego uzależnienie sędziów od ministra sprawiedliwości.

„Uderza — pisze tow. dr. Lieberman —

przerost władzy Ministra Sprawiedliwości

która swoim ciężarem wprost przytłacza całe sądownictwo. Wprawdzie napotyka się wciąż sakramentalną formułkę o niezawisłości sędziego w sprawowaniu urzędu sędziowskiego i o jego prawach, ale zaraz potem w każdem miejscu powtarza się wyjątek od zasady, stanowiący, że jednak „**Minister Sprawiedliwości może bez zgody i wbrew woli sędziego**" to i **tamto zadekretować**. Nie wolno np. przenosić sędziego na inne stanowisko lub na inne miejsce służbowe wbrew jego woli, jednakże „**Minister Sprawiedliwości może delegować sędziego nawet wbrew jego woli na inne miejsce, na czas nie dłuższy, niż 3 miesiące i t. d.**" Ileż tu możności otworzono dla różnych kombinacji Ministra, któryby zapragnął wprowadzić metody tak zwanej **sprawiedliwości gabinetowej**.

Kapitalnym jest przepis, który stanowi, że Minister Sprawiedliwości może przenieść sędziego „dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub powagi stanowiska sędziowskiego na podstawie orzeczenia zgromadzenia ogólnego sądu wyższego, powziętego na wniosek Ministra Sprawiedliwości". Tu już zupełnie otwarcie **uderzono w konstytucję**, która w art. 78. zezwala na przeniesienie sędziego wbrew jego woli jedynie „**mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych**". Mowa tu oczywiście o wyroku sądu powszechnego lub dyscyplinarnego. Ale odtąd, wbrew konstytucji, o przeniesieniu sędziego decydować będzie **tajne**, dla niego niedostępne posiedzenie, zgromadzenie ogólne sądu wyższego, na którem Minister Sprawiedliwości będzie występował, jako oskarżyciel. Zainteresowany sędzia, nie będzie miał żadnej możności obrony, ani wyświetlenia stanu rzeczy, a miarodajnym tylko będzie pogląd Ministra Sprawiedliwości, który nie jest sędzią, lecz zwierzchnikiem administracyjnym.

Właściwym punktem ciężkości całej reformy jest przepis następujący:

„Władza mianująca, (t. j. Prezydent Rzeczypospolitej, względnie Minister Sprawiedliwości) może sędziów Sądu Najwyższego w ciągu 3 miesięcy, sędziów apelacyjnych w ciągu roku, a innych sędziów w ciągu 2 lat od dnia wejścia w życie dekretu przenosić bez ich zgody do innego stanu lub w stan spoczynku". Zasada więc nieusuwalności i nieprzenoszalności sędziego, zasada, na której, jak na spiżowym fundamencie się opiera niezawisłość sędziowska, została zawieszona dla Sądu Najwyższego na 3 miesiące, dla Sądów apelacyjnych na rok, dla innych zaś sądów, na dwa lata. Na ten cały okres sędziowie zostają wyjęci z pod prawa konstytucyjnego, wszyscy będą na wylocie i nikt z nich nie będzie pewnym dnia jutrzejszego.

Ten przepis jest **jawnem naruszeniem konstytucji**. Wyjątkowo z zasady nieusuwalności sędziego dopuszczony jest w Konstytucji tylko w wypadku gdy „przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy". Mowa więc tu jest o konkretnym wypadku, konieczności przeniesienia sędziego ze względu na potrzebę organizacyjną. Nie zna zaś Konstytucja i nie dopuszcza czasowego zawieszania praw konstytucyjnych sędziego na całe lata i dla całego personalu sędziowskiego bez wymienienia konkretnych wypadków.

W Konstytucji przewidziane jest tylko w jednym wypadku czasowe zawieszenie praw dla ogółu, to jest wtedy, gdy wybucha wojna, lub wybuch ten zagraża, oraz w razie rozruchów wewnętrznych. Jest to dobrze nam znany z przeszłości stan wyjątkowy. Omawiany dekret Prezydenta Rzeczypospolitej wprowadza obecnie

stan wyjątkowy dla sędziów całego Państwa.

tej reformie jednak brak wszelkiej podstawy konstytucyjnej.

Jeśli się zważy — pisze dalej tow. Lieberman — że w dekrecie o ustroju sądowym nadzwyczajnie ułatwiono **oficerom Korpusu Sądowego przejście do sądów cywilnych**, nawet na najwyższe stanowiska, i że rząd obecny ma szczególną skłonność do posługiwania się wyższymi oficerami w dziedzinie cywilnej administracji państwowej, to bardzo łatwo się domyślić, dokąd zdąża ta cała, od dłuższego czasu hucznie zapowiadana, i z dużym nakładem pracy przygotowana, reforma.

Nie przeczymy bynajmniej konieczności reformy ustroju sądowego, i nie chcemy bynajmniej konserwować tego, co w sądownictwie tchnie zastojem i formułkami dawno przebrzmiałemi. Klasa robotnicza srodze od przejawów tego zastoju ucierpiała. Wszelako

reforma winna się dokonać w ramach obowiązującej Konstytucji, a nie z jej pogwałceniem.

Nie może być tak w państwie praworządnem, by ogół sędziów podlegał Ministrowi Sprawiedliwości w tak ścisłej dyscyplinie, w jakiej pozostaje tylko formacja wojskowa względem swojego dowódcy.

Wedle Konstytucji niezależne sądy są organem narodu, w równej mierze, co i rząd, a zupełne podporządkowanie jednego organu drugiemu, zakłóciłoby tylko porządek prawny, i naruszyłoby podstawy na których się opiera ustrój Rzeczypospolitej.

Kapitalistyczne próby stworzenia „pokoju przemysłowego".

Z końcem roku 1927, sir Alfred Mond, osobistość znana w szeregach wielkiego przemysłu i w polityce Wielkiej Brytanji, prezydent trustu przemysłu chemicznego, skupił dokoła siebie około dziesięciu przedsiębiorców, reprezentujących siłę przeszło miljarda funtów, inwestowanych w najrozmaitszych przedsiębiorstwach i jeszcze większą siłę wpływów.

W imieniu tej grupy p. Mond zwołał na konferencję robotników, na której zjawiło się około 100 przemysłowców i 70 reprezentantów organizacji robotniczych, oraz 15 członków przedstawicieli Trade - Unionów.

Zagadnienie przedstawione tej konferencji, musiano rozpatrywać z dwóch punktów widzenia:

1) Czy możliwą jest racjonalizacja przemysłu, rozwój, zwiększenie wydajności, bez napotkania na opozycję robotników?

2) Czy można dopuścić robotników do kontroli przemysłu, bez szkody dla jego pomyślnego rozwoju.

Celem kapitalistów angielskich grupy Monda jest doprowadzenie przemysłu angielskiego do stanu, w którym będzie mógł podjąć walkę z przemysłem amerykańskim. Aby go osiągnąć, należy realizować „pokój przemysłowy" czyli, mówiąc naszym językiem harmonję społeczną między przedsiębiorcą a robotnikiem.

Pomysł Monda i konferencja z 14. stycznia wywołały zrazu wielki entuzjazm i obudziły przesadne wprost nadzieje. Dzisiaj zapał ten ustąpił miejsce oczekiwaniu i ciekawości, zmieszanemi z pewnym sceptyzmem. W rezultacie, po pierwszej konferencji postanowiono wybrać z każdej grupy, tak przedsiębiorców, jak i robotników subkomitety dla szczegółowego przestudjowania kwestyj; znalazła się i opozycja: mniejszość oświadczyła się przeciw realizacji tego pomysłu.

W miejsce zatem spontanicznego zapału dla zniesienia jednem pociągnięciem walki klas, pozostaje usiłowanie zbliżenia się celem znalezienia podstawy do porozumiewania się.

Mimo to stoimy w obliczu faktu, którego doniosłość może być olbrzymia. Oto podobne próby czynione są w Holandji, i tam przemysłowcy wielcy zaprosili reprezentantów klasy robotniczej w tym samym celu na konferencję.

Zestawiając te dwa fakty, dowodzące, że przemysłowcy szukają porozumienia i „solidarnej" pracy, należy zwrócić uwagę robotników, by nie ufali zbytnio tym poczynaniom kapitalistów, bo

celem ich nie jest dobro robotnika, lecz spokojny bieg ich interesów

i bogacenie się bez przerwy i walk z robotnikami. Najlepszym dowodem tego — zachowanie się reprezentantów angielskiego rządu w Genewie na Radzie administracyjnej Biura pracy — o czem piszemy na innem miejscu.

Organizmy w rodzaju tego, jaki chce stworzyć sir Mond, — mające polegać na współdziałaniu kapitału z światem robotniczym, rzekomo w celu wspólnego dobra, — choćby najlepiej rozwinięte

nie wyczerpują akcji klasy pracującej.

Ruch robotniczy nie spełni swych zadań nawet najbezpośredniejszych, ani przez „pokój przemysłowy", ani obowiązkowym arbitrażem. Pokój przemysłowy da robotnikom prawo zbierania okruchów ze stołu bankietu kapitalizmu. Cel, jaki uświadomiona klasa robotnicza sobie postawiła, urzeczywistnienie Socjalizmu. Wiara robotnika w socjalizm, zatrze się tylko przez ładne obietnice raju kapitalistycznego.

Na marginesie.

Dusza młodzieży.

Proces berliński odsłania straszliwe bagno, okropną atmosferę, w jakiej żyje i wychowuje się młodzież z burżuazyjnych sfer berlińskich.

Nie, nie tylko berlińskich. — Młodzież wszystkich wielkich środowisk, na całym świecie!

Proces berliński odsłonił tylko rąbek tego życia, którem żyje i zatruwa się dzisiejsza młoda latorośl.

Na ławie oskarżonych zasiada 18-letni chłopczyna, oskarżony o zamordowanie dwóch swych rówieśników, lub conajmniej o spowodowanie tego morderstwa. — Lecz, gdy czytam obszerne sprawozdania z tej rozprawy w poważnych gazetach berlińskich, odnoszę wrażenie, że winę tej zbrodni ponosi nie tylko ten młody Krantz, który siedzi na ławie oskarżonych, ale i inni, całe to środowisko, w którem żył, którem oddychał.

Sam Krantz może nawet lepszy, czystszy niż ci, a raczej te, które w jego sprawie składają zeznania. On sam zdolny, choć trochę zaniedbujący się uczeń, potroszę poeta, marzyciel, pełen uczuć gorących, które sam nazywa miłością.

Ale ta Hilda! Ta, która jest pośrednią sprawczynią śmierci brata i jego przyjaciela ta Hilda na dwa dni przed rozprawą tańczy i bawi się w kawiarni berlińskiej, skąd ją wypraszają za niewłaściwe zachowanie się!

Co za cynizm, co za ohyda!

A jej przyjaciółka Ellinor, panienką „z dobrego domu" włóczy się po budach tanecznych, tańczy popołudniu i wieczorami, zabawia się z byle kim, student, czy rzezimieszek, wszystko jedno. Nic nie wie o tem, że zabawiała się z poszukiwanym przez policję rzezimieszkiem, zw. „królem bokserów". Gdy jej mówią o tem w sądzie, dziwi się, ale później wzrusza obojętnie ramionami. Co to szkodzi?

Ellinor okłamuje swych rodziców, Hilda czyni to samo. Brat Hildy, który wiele o niej wiedział, nie zdradzał jej sprawek przed rodzicami, w obawie, by jego sprawki nie wyszły na jaw. W tem środowisku nie ma miejsca na czystą, jasną miłość „Romantycznych", nie ma miejsca na marzenia wiośniane. Gdy Kranz w pewnym momencie zdobywa się na poetyczny ton, odpowiada Hilda ironicznie, że to nie ma sensu! Sensem i rzeczywistością jest oddawanie się bez wyboru, które znowu wedle świadectwa lekarskiego nie było oddaniem się. — Sens i rzeczywistość to bezmyślne tańce, to życie pełne zakłamania.

A rodzice tych dzieci? Ojcowie są na to, by zarabiać, matki, by wszystko ukrywać. W tym świecie burżuazji niema żadnych wznioślejszych celów życia. Kłamstwo i brud!

Czasem błyśnie jakieś czyste uczucie u tych ludzi, o przedwcześnie rozbudzonych zmysłach, ale wtedy myślą o samobójstwie. Albo też o strzałach w cudze serca.

„Bez serc, bez ducha" — to życie młodzieży burżuazyjnej. Ich ojcowie nie byli lepsi, ich dzieci nie będą lepsze.

Wyjątków jest niewiele, o wyjątkach się nie mówi.

a.

Z frontu wyborczego.

Charakterystyczne instrukcje.

WARSZAWA 14. 2. (tel. wł.). Podajemy poniżej instrukcję dla starostów, nadesłaną nam z pewnego województwa; świadczą one osobliwie o poczuciu prawnym niektórych przedstawicielstw politycznych. Należy je czytać między wierszami. Rozumowanie jest bardzo proste. Ponieważ Sąd Najw. w danym konkretnym wypadku uznał, że jakieś przekroczenia przepisu ordynacji wyborczej nie pociąga za sobą unieważnienia wyborów, można przepisy takie, według tego rozumienia, łamać w wszelakich okolicznościach.

Pierwsza z tych instrukcyj jest następująca: „pożądanem jest, by w skład komisyj okręgowych i obwodowych weszły jednostki ze wszech miar pewne i oddane polityce obecnego rządu".

O ZGROMADZENIACH WYBORCZYCH.

„Czy interes dobra publicznego zezwala w danej miejscowości na liberalną wykładnię ustaw zgromadzeniowych, oraz do jakich ugrupowań taką wykładnię należy stosować, zależy w dużej mierze od indywidualnych poglądów pp. starostów.

W sprawie wolności zgromadzeń przedwyborczych, trzeba z prawnego punktu widzenia zauważyć, że podyktowana znajomością stosunków miejscowych i potrzebami aktualnej polityki, konieczność nierównej miary w traktowaniu wszystkich stronnictw, nawet w razie wniesienia protestu przeciw wyborom, nie pociągnie za sobą unieważnienia ich wyników, albowiem tak orzekł Sąd Najw., w wyroku Nr. 3462 z dnia 27. X. 1920".

LISTY WYBORCÓW.

„Ewentualne niewpisanie pewnej liczby wyborców do list, z powodu wadliwej metody wpisów, jest wprawdzie objawem niepożądanem, ale nie wywiera żadnego wpływu na ważność aktu wyborczego, o ile się to stanie bez przekupstwa lub jakichkolwiek podejrzeń".

W SPRAWIE AGITACJI.

(Sąd Najw.) „dn. 20. IX. 1919 r. l. 31/19 przepis zabraniający w dniu wyborów agitacji w promieniu 100 m. od budynku wyborczego, jest jedynie przepisem porządkowym i ma na celu zapobieżenie zaognieniu partyjnemu i bójkom. Przekroczenie tego nie może spowodować nieważność wyborów, zwłaszcza, gdy nie określono jaki skutek przekroczenie to na wynik „wyborów wywarło".

ODDAWANIE GŁOSÓW.

„Sąd Najw. z dnia 31. V. 1919 r. 18/19 stwierdza, że choć wręczenie koperty z kartą wyborczą przewodniczącemu komisji nie bezpośrednio lecz za pośrednictwem osób stojących bliżej stołu, nie jest zgodne z ordynacją wyborczą, uchybienie to nie może spowodować nieważności głosowania".

OTWIERANIE PAKIETÓW.

Wreszcie, w związku z zarzutami przeciw przewodniczącemu okręgowej komisji wyb., przy ustalaniu ostatecznych wyników głosowania, podaje Sąd Najw. z dn. 10. V. 1919 r. „otwieranie przysłanych przez obwodowe komisje pakietów i sprawozdań należy do czynności, które mogą być dokonane przez przewodniczącego, nie czekając na zebranie komisji i ordynacja wyborcza nie zawiera przepisów by te czynności miały być wykonane na posiedzeniu komisji".

—:::—

Skarga robotników nieświeskich do min. Składkowskiego.

WARSZAWA, 14 II. (tel. wł.). Robotnicy i pracownicy miasta Nieświeża, wystosowali do min. Składkowskiego skargę, w której zaznaczają, że na terenie powiatu nieświeskiego miejscowe władze pierwszej iinstancji oraz bezpieczeństwa publ. stosują w czasie przedwyborczym niewłaściwe zarządzenia, pozostające w konflikcie z konstytucją.

Np. we wsi Zabłocie, po otwarciu zebrania przedwyborczego, dn. 23 I. do lokalu zamkniętego przyszedł sołtys i żądał przedstawienia mu pozwolenia na zebranie, mimo. że ustawa z dn. 18 VIII 1922 r. nie nakazuje uzyskiwania pozwolenia. Sołtys jednak nie przyjął tego do wiadomości i zebranie rozwiązał. Po przytoczeniu szeregu faktów robotnicy nieświescy proszą p. ministra o pouczenie władz administracyjnych, by na przyszłość przestrzegały konstytucji.

Unieważnione listy.

WARSZAWA. 14. 2. (AW). Okręgowa komisja wyborcza na m. Warszawę zatwierdziła na dzisiejszem posiedzeniu wszystkie listy z wyjątkiem listy Nr. 41 „Bezpartyjnych katolików" i listy monarchistycznej. Unieważnienie tych list nastąpiło ze względów formalnych.

—:::—

BIAŁYSTOK 14. 2. (AW). Okręgowa komisja wyborcza w Białymstoku unieważniła 5 list, mianowicie listę Białoruskiego włościańsko-robot. zjednocz. nia (zamaskowana Hromada), żydowską listę gosp. odarczej współpracy z rządem, listę jedności robotniczo-chłopskiej nr. 13, listę białostockiego okręgowego komitetu wyborczego robotniczo-chłopskiego, oraz Białoruską listę ludowo-narodową. Wszystkie listy unieważnione zostały ze względów formalnych.

POZNAŃ 14. 2. (AW). Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisji wyborczej Poznań—miasto unieważniono szereg list, m. i. „Jedności robotniczo-chłopskiej nr. 13, oraz listę nr. 37 PPS-lewicy, na czele której kandydował Alfred Bem.

—:::—

LWÓW 14. 2. (AW). Jak się dowiadujemy z kół dobrze poinformowanych w Rzeszowie unieważniono listę UND-a, w ten sposób pozostaje tam z list ruskich tylko lista staroruska. Unieważniono również w Rzeszowie „niezależną" listę p. Hofmokla.

Policja przeprowadziła ostatnio w Rzeszowskiem aresztowania wśród komunistów, którzy pod płaszczykiem akcji wyborczej prowadzili agitację antypaństwową.

—:::—

KANDYDATURY P. P. S. W OKRĘGACH.

WARSZAWA, 14. lutego (Tel wł.). W okręgu 26 (Lublin — Chełm — Lubartów) P. P. S. stawia następujących kandydatów:

1) Marjan Malinowski b. poseł; 2) Feliks Kotarski, garbarz; 3) Bolesław Dziekan, kolejarz; 4) Maksymiljan Walter Szulc, kolejarz; 5) Józef Bąk, rolnik; 6) P. Basart, murarz.

LISTA NR. 44.

WARSZAWA, 14. lutego (Tel. wł.). Lista socjalistycznego bloku w okręgu białostockim otrzymała Nr. 44.

Kartel włókniarzy podnosi ceny o 18 procent.

WARSZAWA 14. 2. (tel. wł.). Jak się wasz korespondent dowiaduje z Łodzi, ukończone zostały tam rokowania pomiędzy 7 największemi firmami włókienniczemi w sprawie jednolitej polityki w kwestji cen. Umowę podpisali prezes Tow. Akc. Scheibler i Grohman, firma Poznański, fma Steiner, fma Krutschek, fma Endra, fma Seiger i fma Zawiercie. Kartel rozpoczyna działalność od podwyższenia cen o 18 proc.

Kary za przekroczenie przepisów o miarach.

WARSZAWA, 14 II. (tel. wł.). Jak się dowiadujemy, został opracowany projekt — rozporządzenia Prezydenta o karach za przekroczenie przepisów o miarach. Projekt rozporządzenia przewiduje karę grzywny, za przekroczenie przepisów, do wysokości 1.000 zł oraz areszt do 3 miesięcy lub jedną z tych kar.

Do wymierzania kary grzywny do wysokości 300 zł. powołane są Miejscowe Urzędy Miar. Jeśli kierownik Miejsc. Urzędu Miar uzna za konieczne wystosowania wyższej kary, względnie aresztu winien skierować sprawę do odnośnego Sądu Pokoju.

Waloryzacja ceł.

WARSZAWA, 14 II. (Pat.). W Nrze 15 Dz. Ust. Rz. P. z dnia 14 bm. ukazało się rozporządzenie Pana Prezydenta Rzpltej z dnia 13 lutego 1928 o przeliczeniu stawek obowiązującej taryfy celnej na nową jednostkę pieniężną. Na podstawie art. 44 ust. 3 Konstytucji i ustawy z 3 sierpnia 1926, Pan Prezydent, postanowił, co następuje:

Stosownie do art. 18 rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z 5 listopada 1927 w sprawie zmiany ustroju pieniężnego. Dz. U. Nr. 97, poz. 855, stawki obowiązującej taryfy celnej, wyrażone w złotych jako jednostce monetarnej, ulegają przeliczeniu na nową jednostkę pieniężną, ustaloną rozporządzeniem Prezydenta Rzpltej z 13 października 1927 o stabilizacji złotego, wedle następującej skali:

a) dla towarów objętych taryfą przywozową, wyszczególnionych w załączonej do tego rozporządzenia liście A) według pełnej skali 1 do 1'72.

b) dla towarów objętych taryfą przywozową. wyszczególnionych w załączonej do rozporządzenia liście B) oraz dla wszystkich towarów objętych taryfą wywozową w stosunku 1 do 1, czyli, że stawki od tych towarów zachowują swą dotychczasową wysokość i rozumieją się w nowej jednostce pieniężnej.

c) dla pozostałych towarów, niewymienionych w załączonych do tego rozporządzenia listach A) i B) o stosunku 1 do 1'30.

Rozporządzenie to wchodzi w życie 30-go dnia po ogłoszeniu i obowiązuje na całym obszarze celnym Rzpltej Polskiej.

JESZCZE O KOMERCJALIZACJI KOLEJI.

WARSZAWA. 14. lutego. (A. W.) Na konferencjach międzyministerjalnych omawiany jest obecnie projekt dekretu o komercjalizacji kolei państwowych. Projekt ten podobno ma być dyskusji na Radzie min. już z początkiem przyszłego miesiąca.

FR. HOFFMANN.

Z doli i niedoli
pracowników gminnych król. stoł. m. Lwowa.
Historyczny rys organizacji.

Zaczęto teraz rozmyślać o wglądnięciu do innych zakładów. Tu jednak nastąpiła przerwa, albowiem zostaliśmy zaskoczeni w tej pracy wiadomością, że Austrja poszła w rozsypkę—równocześnie rozpoczęła się bratobójcza walka, a Lwów stał się terenem wojennym. Jednak i w tym czasie Związek odegrał wybitną rolę.

Pracownicy, którzy byli na miejscu, jakoteż ci, którzy wracali z pola bitwy, nadzy, obdarci i głodni — uznali wartość Związków i sklepów, w których w każdym razie łżej było otrzymać swoją rację, aniżeli w innych sklepach. A czasy te były wręcz krytyczne, o których nie należy zapominać. O dostanie kilograma jagieł lub pęcaku, toczono walkę, — to samo działo się z niemniakami, solą, naftą, mydłem, sacharyną i innemi wprost świństwami, natomiast o mące prawdziwej, tłuszczach i t. p. artykułach można było tylko myśleć. Zdarzyło się raz, że sklep mógł zakupić rzekomo cukier (żółty gnój, czyli melassę) i tu nawet znalazł się osobnik, który zakupy te przepołowił, za co musiał opuścić stanowisko. Nie lepiej było z chlebem — który miał tylko nazwę chleba, prawdziwie była to miazga zgnieciona w której były wszystkie surogaty i świństwa z wyjątkiem prawdziwej mąki.

Charakterystycznem zjawiskiem było patrzeć się, jak w owych czasach ludzie, niegdyś dobrze sytuowani — nieśli w ręce bochenek takiego „gnieciucha" (rozumie się niezawinięty), czując się nad wyraz szczęśliwymi, że udało im się po kilku godzinnej mitrędze, ten chleb otrzymać.

Podobne sceny zauważyć można było po ucieczce Austrji, w r. 1914, kiedy odbywały się wędrówki do lasu po chrust do palenia, albo też z plecakami po ziemniaki — rozumie się po cudze, bo swoich nigdy nie sadzili. Przykry to był widok i bolesny, ale skoro tylko stosunki się nieco poprawiły — zapomnieli ci wszyscy „lepsi ludzie" o tem, i znowu marzyli o czasach pańszczyzny — uważając, że robotnik nie jest wcale człowiekiem.

Pionierzy, stojący na czele Związku, widząc, że walka bratobójcza nie ustaje — pracy swej nie wstrzymali. Mając przykład ze sklepów w elektrowni, rzucili hasło zbierania udziałów, celem stworzenia konsumu, któryby objął wszystkie miejskie zakłady i ta praca w krótkim czasie dała świetny plon — bo założono kooperatywę„ o której w następnych artykułach wspomniemy. W tym czasie przeniesiono agendy Związku do Stowarzyszenia „Pracy" w Rynku pod l. 8., gdzie zaczęły się tulić wszystkie zamarłe w czasie wojny Związki. Licząc się z tem, że znaleźliśmy się w nowem państwie, a wiedząc, że niema podobnego zawodowego związku, stojącego na gruncie klasowym w całej Polsce, postanowiono przyjąć nazwę „Ogólny Związek Zawodowy Pracowników Gminnych Miasta Lwowa," w tym celu„ ażeby stworzyć Centralę i wciągnąć w ten rydwan wszystkie miasta całej Polski. Przewidywania te były nadzwyczaj trafne, — dlatego kilka lat staliśmy na uboczu, gdyż władze Centrali Zawodowej nie zgadzały się na tworzenie takiej Centrali we Lwowie, tylko w stolicy, w Warszawie.

Tworzono różne bloki, do których nasz Związek przystąpić nie mógł, gdyż musiałby swych członków porozdzielać w takiej Centrali na poszczególne działy i grupki. Dopiero po kilkuletniej pracy zrozumiano nasz cel i uznano go za słuszny, albowiem stworzono Związek, czyli Centralę pod firmą „Związek Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce".

—:::—

NA EKRANIE DNIA.

Turek, Turka...

Dziwnie się plecie na tym bożym świecie — powiedział Kochanowski. — Specjalnie czas wyborów nastręcza nam dziwa, o których się filozofom nie śniło. W dziwach tych jest pewna ciągłość; coś, co niby motyw wijący się, przewija się przez splot wydarzeń przedwyborczych. I tak, w odbywaniu wieców przedwyborczych przez P. P. S. przeszkadzają, lub usiłują przeszkodzić komuniści, czyli, że 2-ce przeszkadza 13-ka — naprawiaczom z pod znaku 1-ki, często na wiecach jest niewygodna 2-ka — ci rewanżują się, nie dopuszczają na wiecach do uchwalenia rezolucyj 24-ce, czyli endekom — a tylko biedne endeczki z pod zawołania 24 — smutne są i opuszczone, gdyż nawet nie mają komu przeszkadzać, w obecnym gorącym czasie, przedwyborczym.

Oto są skutki pomnożenia ósemki przez trójkę! Biedne kanarki! Stem.

Miłość i zbrodnia 18-letniego młodzieńca.

BERLIN. W toku procesu w sprawie zbrodni w Steglitz, nastąpił zwrot pomyślny dla oskarżonego Pawła Krantza. Prokuratorja państwa na podstawie zeznań świadków doszła do przekonania, że **oskarżenie Krantza o współudział w zamordowaniu Hansa Stephana, nie da się podtrzymać.**

Miarodajne w tym względzie były zeznania wiceprezydenta policji, dr. Weissa, kreślącego wrażenia, odniesione przy pierwszem przesłuchaniu Hildy Scheller. Te punkty oskarżenia, które opierają się jedynie na zeznaniach głównego świadka Hildy, a które najwięcej obciążają Krantza, nie dadzą się podtrzymać ze względu na niewiarygodność świadka. Hilda m. in. zeznała, że gdy chciała pobiedz za bratem, wchodzącym do sypialni, (gdzie za chwilę padły strzały). Krantz zatrzymał ją przemocą, z czego wynikałoby, że nie chciał, by przeszkodzono Güntherowi w dokonaniu mordu. Tymczasem Ellinor Ratti, przyjaciółka Hildy, całkiem inaczej przedstawiła przebieg tej sceny.

Wybitny psychopatolog o osobach dramatu.

Główny lekarz w dziedzinie psychopatologji seksualnej, w wywiadzie z korespondentem jednego z pism wiedeńskich, wypowiedział swe poglądy odnośnie do bohaterów tragicznej afery.

Günter Scheller

— oświadczył dr. H. — to roślina asfaltowa, człowiek z podłożem homoseksualnem, który znajdował zadowolenie swych zmysłów tak u mężczyzn jak i u kobiet.

Jak zeznało wielu świadków, zadawał się z homoseksualistami, aby ciągnąć z nich korzyści, u kobiet zaś szukał nasycenia zmysłów. Ten 19- letni chłopiec głęboko tkwił w zgniliźnie prostytucji tak męskiej, jak i żeńskiej.

Opowiadano mi — wtrącił korespondent — że Günther zapoznał Hansa z bogatym homoseksualistą, i że gniewało go, iż Stephan ciągnął z tego homoseksualnego stosunku wielkie korzyści. Z tego powodu miała powstać nienawiść między oboma młodzieńcami.

— I ja słyszałem o tem — odparł dr. H. — Wiadomo, że życie, jakie prowadzili ci młodzi ludzie, niemający nad sobą żadnego nadzoru, urągało wszelkim pojęciom przyjętej moralności. Tak n. p. podobno na kilka dni przed tragicznem zajściem, Günther, jedna z jego przyjaciółek, Hilda i Krantz, spali wspólnie w jednem łóżku, odziani tylko w kąpielowe trykoty.

Hilda Scheller i Ellinor Ratti

— to typy „półdziewic", nadmiernie rozwinięte pod względem seksualnym, nieposuwające się jednak do ostateczności. Proszę zważyć, że te szesnastoletnie dziewczęta wyjeżdżają same do Berlina, aby tańczyć w lokalach kawiarnianych i zaznajamiać się z mężczyznami, Szczególnie dotyczy to Hildy Scheller, którą nic innego nie obchodzi jak tylko zadowolenie zmysłów i taniec.

Katastrofa wisiała w powietrzu.

Z jednej strony Krantz, człowiek wrażliwy, obdarzony bujną fantazją, jeszcze całkiem niewinny, seksualnie nierozwinięty, o wybitnym intellekcie. Zakochał się w Hildzie, która jest zimna i nie umie kochać, a szuka tylko zadowolenia swych erotycznych uczuć. Przychodzi do niego w nocnej koszuli, oddaje mu się, przysięgają sobie wierność. On, chłopiec niewinny, jest pewny, że tej nocy zdobył raj, podczas gdy dotarł tylko do bramy.

Następnego wieczoru zastaje swą ukochaną z innym. Psychologicznie jest zrozumiałe, że młody człowiek próbuje się początkowo ratować szatańskim cynizmem. „Jeżeli świat jest taki, — powiedział sam — trzeba się do niego dostosować" i tem należy tłumaczyć, że tegoż wieczoru zbliżył się do Ellinory Ratti. Ale niedługo potem przychodzi załamanie, całkowita depresja spotęgowana nadużyciem alkoholu. Znalazł się nagle między dwiema ostatecznościami: z jednej strony Günther, homoseksualista, pozbawiony charakteru, niemający żadnych złudzeń, z drugiej strony zimna, wyrafinowana Hilda, która w ramionach innego doznaje tegosamego podrażnienia zmysłów co u niego. Pośrodku stoi on, zakochany fantasta, nad ruiną swego świata. Czyż nie musiało dojść do tragedji? Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie było żadnego innego wyjścia.

Zapobieżenie wylewowi Wisły.

WARSZAWA. 14. lutego. (A. W.) W kilka godzin po usunięciu lodów na Wiśle wczoraj popołudniu w pobliżu Młocin zaczął tworzyć się zator lodowy. Zator groził spowodowaniem podniesienia poziomu wody na Wiśle, wobec tego wieczorem do Tarchomina wyjechał batalion artylerji najcięższej, aby rozbić pociskami gromadzące się tam na rzece lody. Pozatem władze przedsięwzięły szereg środków na wypadek wylewu wody.

Niebezpieczeństwo wylewu wody grozić zaczęło okolicom Tarchomina, gdzie po utworzeniu się zatoru lodowego, wypełniać się zaczęły wodą kanały meljoracyjne okolicznych majątków. Dziś nad ranem środkowa część zatoru lodowego ruszyła i w ten sposób usunięto niebezpieczeństwo powodzi.



Z nowych dziedzin wiedzy i życia.

Radjofonizacja Rzeczypospolitej Polskiej.*)

Pokonanie przestrzeni dla głosu. --Radjofonia u Sowietów. -- Stacje radjowe. — Radjofonizacja wsi. — Radjostacja we Lwowie.

...Nieustannie, bez przerwy, przenikają nas i cały przestwór, fale elektryczne... — przepływają dokoła w bajecznym pędzie, niewidzialne rytmiczne pląsy tych fal, niosących w przestwór tysiące głosów, komunikatów aktualnych, muzyki, śpiewu, prelekcji, tajnych depesz dyplomatów i wygłoszeń propagandowych — lecz człowiek nie posiada zmysłu dla uchwycenia, dla odczucia tych tajemniczych faktów: tych *niewidzialnych rzeczywistości.*

Jednak twórczy polot techniki, wysiłek ducha genialnych umysłów, ich długoletnia praca dała ludzkości „zmysł sztuczny“!

Jest nim radiofon — aparat umożliwiający pochwycenie tych fal, idących z niezmiernej dali lub zblizka i dających nam wiernie wszelkie audycje, to jest wysyłki akustyczne tysięcy radiostacji nadawczych z całej prawie kuli ziemskiej...

Dla głosu niema dziś dzielącej przestrzeni!

Przy pomocy radiofonu, w każdem miejscu, gdzie go ustawię, mogę być uczestnikiem rozmów, wykładów, opery, koncertu i t. p., gdziekolwiek one mają miejsce — czy w Londynie czy w Warszawie, czy na uniwersytecie radiowym, czy w parlamencie. — czy gra Paderewski w Nowym Jorku, czy w Genewie, czy Sarasate w Rzymie lub Konstantynopolu, — czy wygłasza mowę parlamentarzysta w Paryżu, czy nasz minister w Warszawie — wszystko mogę słyszeć!

Radio jest nowem *mocarstwem świata* o podobnie rewolucyjnej sile, jaką był niegdyś druk!

Na zachodzie rządy zrozumiały już znaczenie tego potężnego czynnika propagandy kultury, u nas trwało dość długo i trwa jeszcze pewnego rodzaju ignorancja, nietylko w społeczeństwie, ale i w sferach kierowniczych... Radio nie jest wcale senzacyjną nowością dla rozrywki i zabicia czasu, „cud techniki“ — niby numer reklamowy programu jakiegoś teatrzyku rozmaitości — radio, to znamienna broń dla walki z ciemnotą i ogłupianiem, — broń dla emancypacji miljonowych rzesz z pęt przyzwyczajeń reakcyjnych, awangarda reformy życia zbiorowego i lepszego współbytowania narodu i narodów w państwie!

Radio jest *rozsadnikiem kultury* w całem słowa tego znaczeniu, tak dla inteligencji w miastach i na roli, jak i osad wiejskich w całym kraju!

I oto rzecz, nad którą się warto zastanowić! — Tuż za słupami granicznymi, na wschodzie Polski, gdzie żyje 130 miljonów, olbrzymim obszarze Rosji, kierownictwo sowietów zorjentowało się szybko, czem może być radio, dla trwałości komunistycznego „regimu“ — dla propagandy niebezpiecznych eksperymentów na zachodzie Europy.

Silna radiostacja moskiewska wysyła dniem i nocą propagandowe komunikaty we wszystkich językach europejskich... miljony mogą słuchać i nikt temu nie przeszkodzi.

Druk, ulotkę, można *skonfiskować;* są jeszcze bezapelacyjne cenzury, lecz fali elektrycznej i najgorliwszy cenzor nie zaaresztuje, wniknie ona wszedzie, gdzie będzie amator i radioodbiornik. To też Moskwa planuje obecnie olbrzymiej siły stację, bo na 1.000 kilowatów, by módz ogarnąć całe państwo i dać możność słuchania zapomocą taniego aparatu *detektorowego* — (kryształowego) całej ludności!

We wszystkich większych miastach, są tam już czynne stacje nadawcze, w promieniu odległości od 100 do 200 kilometrów można odbierać wszelkie audycje „detektorem“ prawie kieszonkowym.

Gdy swego czasu we Lwowie urządzono pierwszy kurs radiotelegrafji w Instytucie Technologicznym, którego wówczas byłem kierownikiem, kurs prowadzony przez znanego profesora radiotechniki Dr. Malarskiego, i czyniłem starania o kreowanie stacji we Lwowie, spotkałem się w Warszawie z poglądami u sfer miarodajnych, które nazwałbym delikatnie: *„naiwną ignorancją“*.

Było to w r. 1923. — od tego czasu rozświetliło się nieco w stolicy. Polska ma stacje w Warszawie, Krakowie i ostatnio w Katowicach. A cóż ze Lwowem? We Lwowie niechaj radiofonja dalej będzie przywilejem możnych i zamożnych — mogących sobie pozwolić na zbytek kulturalny — zakup aparatu lampkowego o znacznym koszcie!

W zachodnich Niemczech w wielkich osadach fabrycznych, w których po kilkadziesiąt tysięcy robotników żyje w schludnych domach z ogrodami, mając komfort mieszkaniowy, każdy domek ma anteny i lśni się w słońcu jak pajęczyna, sieć drutów napowietrznych.

Po zawodowej pracy, tysiące kształcą się i duchowo i uczuciowo słowem i muzyką — radio umożliwia im kontakt z pełnem życiem wielkich miast.

Daje im wiadomości polityczne i zawodowe, sportowe, literackie, donosi o cenach materjałów i żywności, podaje często okólniki z biur pośrednictwa pracy gdzie i jacy są poszukiwani pracownicy w tej lub owej miejscowości; daje młodzieży rozrywki, pouczając w opowiadaniach, deklamacjach i t. p. a wieczorem doskonałe koncerty pierwszorzędnych wirtuozów, muzykę operową lub taneczną — co kto woli — i telegramy ostatnie, co się zdarzyło ciekawego lub ważnego na świecie.

Nawet *analfabeta* może się kształcić... tego nie potrafi zrobić druk!

Każdy obywatel Państwa winien tu zabrać głos i żądać, by nie chowano *światła pod korzec* — żądać, by radio stało się dostępne dla szerokich mas ludu miejskiego i wiejskiego!

Szkoły, urzędy gminne, domy ludowe, kooperatywy wiejskie, winne być zaopatrzone w radioodbiorniki.

Radiofonizacja wsi, to zbliżenie miljonów dusz odciętych od kultury do światła wiedzy, sztuki, nauki i wysiłków dla lepszego bytu, jaśniejszej doli. Radio może kształcić lud wiejski i niepiśmienny w kierunku lepszej uprawy roli, zakładania racjonalnych gospodarstw hodowlanych, ogrodów warzywnych, sadów. Komunikaty o cenach płodów rolniczych na targach, komunikaty meteorologiczne—to rzeczy wkraczające poważnie w byt materjalny i pracę na roli.

Porady lekarskie, nauka higjeny, może podnieść i zdrowotność i usunąć ciemnotę i zabobony.

A teraz muzyka i literatura — może wpłynąć na zdrowie moralne i etyczne szerokich warstw, umniejszyć alkoholizm, dać godziwą rozrywkę ducha, uspołecznić, podnieść, uszlachetnić i z ciemnego „zjadacza chleba“ — uczynić świadomego praw i obowiązków obywatela — dodatnią, pożądaną jednostkę wielkiego Państwa!

Utrwalić fundament Rzeczypospolitej — bo tym fundamentem nie są ani ukazy ani zakazy, ani działa i gazy, ani czołgi i samoloty, lecz człowiek, jego siła moralna, jego czynność świadoma dla dobra całości, jego ofiarność dla spraw wspólnej doli, zrzeszenia narodowego...

Oby to zrozumiano wszędzie, oby w jak najkrótszym czasie radiofonja Polski, stanęła na tej wyżynie, na jakiej wyrosła w krajach na zachodzie, a — przykro to wypowiedzieć — i na wschodzie!

A Lwów *musi otrzymać stację nadawczą* — to żądanie winni wypisać wszyscy nowi „suwereni“ z miasta Lwowa, którzy wyjdą z urny w dn. 4. marca b. r.

Inż. Edmund Libański.

*) Obacz artykuł „Druk i Radio“ w numerze środowym 10. II. (przyp. Red.).

Emerytury generalskie.

W tych dniach parlament praski rozpatrywał projekt ustawy o nowem uregulowaniu emerytur, zarówno osób cywilnych, jak i wojskowych. Rozprawa nad projektem była bardzo interesująca, co przypisać należy głównie tej okoliczności, że emeryci wojskowi rekrutują się prawie wyłącznie z pośród starych generałów austro- węgierskich. W myśl projektu rządowego emerytury generałów tych wynosić będą tyleż, co pensje generałów armji czeskosłowackiej. Podobno uregulowanie drażliwej tej sprawy jest wynikiem konieczności respektowania traktatów pokojowych, w myśl których rząd czeskosłowacki zobowiązany jest zabezpieczyć byłych oficerów armji austro- węgierskich, będących obecnie obywatelami czeskosłowackimi w tym samym stopniu, jak czyni to wobec oficerów obecnej armji czeskosłowackiej.

Projekt ustawy o „pensjach generalskich“ jak go nazwała prasa czeskosłowacka, wywołał w pismach ożywioną polemikę, mającą swe źródło głównie w tej okoliczności, że z dobrodziejstw nowej ustawy korzystać będą byli generałowie austrjaccy, którzy w żadnej mierze nie mogą uchodzić za przyjaciół narodu czeskosłowackiego. Przytem emerytury generałów tych dochodzą do sum bardzo wysokich, wynosząc przeciętnie 36.000 — 54.000 koron czeskosłowackich rocznie.

Projekt ustawy o „generalskich emeryturach“ został przez izbę uchwalony, ale uchwalenie to, — jak to z oświadczeń przedstawicieli stronnictw rządowych wynika, nastąpiło jedynie z musu, gdyż trzeba było uczynić zadość wymaganiom traktatów pokojowych.

Nie trzeba chyba specjalnie zaznaczać, że opozycja skorzystała z projektu ustawy o emeryturach, by ponownie poddać ostrej krytyce działalność obecnego rządu koalicyjnego. Jednakowoż wszelkie usiłowania przedstawicieli opozycji w kierunku wywołania na tem tle głębszego konfliktu w rządzie spełzły na niczem.

Działalność Kasy chorych m. Lwowa w miesiącu styczniu 1928 r.

Ogółem zgłosiło się chorych 16.646, Niezdolnych do pracy było 3.241; do specjalistów odesłano 8.604; wyjazdów do obłożnie chorych członków było 1.721; wyjazdów do obłożnie chorych członków rodzin 2.777.

Wydano cwikierów i okularów 504, opasek brzusznych, przepukl. i na żylaki wydano 551. Wkładek do bucików 132; Pończoch gumowych 3 pary, Trzewik ortopedyczny 1; protez zębnych 51.

Wykonano badań krwi i moczu 920, wyk. badań na Wassermana 182; na Gon. 29, na Schillinga 9; badań plwocin na prątki gruźlicze 172.

Wydano kąpieli u dra Serbeńskiego 20.

Zasiłków wypłacono 174.482.03 zł. Dni niezdolności do pracy 61.240.

W szpitalu leczono 210 członków, 93 członków rodzin. W Tow. walki z gruźlicą 116 osób. W Okręgowym Związku Kas chorych 118 osób. Wyjazdów na wieś przyznano 35, do Worochty 30, do sanatorjum w Hołosku 23, do Bystrej 6, do Wodzisławia 5, Leczono i prześwietlono Roentgenem 1084.

Wydano recept: w aptece przy ul. Brajerowskiej 20.757, w aptece przy ul. Fredry 14.484.

Zmarło członków Kasy 44; członków rodzin 53.

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

Amor na usługach wywiadu P. P.

Szesnasty dzień rozprawy.

Wczoraj dla odmiany poświęcono cały dzień na przesłuchanie funkcjonarjuszy policji, którzy przeprowadzali dochodzenia. Przesłuchania te jednak nie dodały nic nowego do materjału, objętego aktem oskarżenia. Bardziej interesowali się niemi obrońcy, niż prokurator.

Przewodniczący zmuszony był niejednokrotnie hamować „ciekawość" obrońców. Zainteresowanie ławy adwokackiej podzielali również i słuchacze na sali, gdyż w pewnym momencie ujawnioną została nie byle jaka sprawa, będąca niejako *swego rodzaju senzacją, „clou" rewelacji.*

Jeden bowiem z obrońców, biorący udział w życiu politycznem stwierdził, że *jego mundantka pozostawała w kontakcje* z wywiadowcą, którego wtajemniczała w działalność swego służbodawcy. Dotyczyło to nawet spraw związanych z obecnym procesem. Dopiero z końcem stycznia br. zdołał adwokat zorjentować się w sytuacji. Łącznikiem tych dwojga dusz *był amor*, a okolicznością łagodzącą miłość starszej latami niewiasty do młodego. Nic więc dziwnego, że obrońca pragnął szczegółowo omówić tę intymną sprawę.

Przewodniczący nie dopuścił jednak do tego.

Rozstrząsanie spraw drobnej wagi.

Pierwszy świadek zarządca więzienia *Franciszek Miljan*, zeznał, że Żwir fantazował, gdy twierdził, iż oskarżeni porozumiewali się pukaniem. Grypsy nie są jednak wykluczone.

Stanisława Szlapakowa zeznała, że raz słyszała jak Michała Werbickiego ktoś nazwał Wasylkiem, (Pseudonim w organizacji).

Metody Smolko, kontraktowy wywiadowca, został na wstępie agnoskowany przez Iwana Werbickiego jako ten, który bił go w policji. Dr. Starosolski sprzeciwił się przeto, aby Smolko był zaprzysiężony. — Trybunał odebrał jednak od S. przysięgę. Świadek zeznawał na okoliczność inwigilacji i aresztowania Werbickich i Dzisia.

Następny świadek *wywiadowca Budny*, szczegółowo zeznawał o inwigilacji domu Werbickich, gdyż wraz ze Smolką, Chimczakiem i Kowalczukiem przeprowadzał wywiady w tej sprawie. I. Werbicki po aresztowaniu powiedział do Budnego, że wiele mógłby powiedzieć o *mordercach śp. Sobińskiego, boi się jednak ukraińskiej wojskowej organizacji.* Świadek przeczy stanowczo by Werbickiego bito w policji.

Niedomówienia.

Przy końcu zeznań świadka rozwinęła się następująca dyskusja:

— Dr. Lew Hankiewicz. Czy znał pan Marję Jermakową, z domu Harasymów, która była zatrudnioną w mojej kancelarji, jako maszynistka?

Św. Budny. Jermakowej nie znam, znam tylko Harasymównę, która jest moją narzeczoną.

Ob.: Tak to jest ta sama.

Przew.: Uchylam dalsze pytania na ten temat.

Ob.: Odwołuję się do trybunału.

Przewodniczący, po porozumieniu się z wotantami podtrzymuje swą decyzję.

Dr. Hankiewicz: Czem pan wytłumaczy swą relację, złożoną w policji, z dnia 16 stycznia o liście, który napisał do mnie adwokat ze Stryja dr. Harasimowicz, w którym to liście podaje on o alibi Atamańczuka? List ten otrzymałem dopiero po pańskiej relacji?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Hankiewicz: A więc pan nie zna p. Jermakowej. Widzi pan tę kopertę z adresem tej pani, to jest pańskie pismo. Czy poznaje je pan?

— Świadek zakłopotany milczy.

Przew.: Uchylam to pytanie.

Wobec uchylenia dalszych pytań na ten temat obrońca rezygnuje z dalszego omawiania tej sprawy.

Podczas następnej pauzy zebrani na sali z niezwykłem zainteresowaniem omawiali niewyjaśnioną należycie na rozprawie sprawę maszynistki, komentując ją dodatnio dla wywiadu, który potrafił amora wprząść do swych celów.

Po pauzie zeznawali podkom. Kuroczko, przod. Kazimierz Pileszek, wyw. Kowalczuk, w końcu podkom. Smolnicki. Ten ostatni przeprowadzał wstępne dochodzenia w sprawie zamordowania śp. Sobińskiego.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—:|:—

Gdy nędza złamie człowieka...

Matka truje siebie i troje dzieci.

WIEDEŃ. Onegdaj w mieszkaniu tapicera Ignacego Schönfelda rozegrała się straszna tragedja. Sąsiedzi, zaniepokojeni zapachem gazu, wydobywającego się z mieszkania, zaalarmowali policję, której po wyważeniu drzwi przedstawił się straszny widok:

W gabinecie, którego drzwi do przylegającej kuchni były szeroko otwarte, leżała na łóżku 34-letnia Katarzyna Schönfeldowa, żona tapicera,

trzymając w ramionach czteroletnią córeczkę.

Na drugiem łóżko leżało w poprzek dwoje dzieci, pięcioletnia córka i 12-letni syn. Tak matka, jak i dzieci, odziane tylko w bieliznę i już nie żyły.

Jak się okazało Schönfeldowa zatruła gazem siebie i dzieci. Przyczyną strasznego czynu była jej choroba, bezrobocie męża i złe stosunki mieszkaniowe.

Dnia poprzedniego mąż jej otrzymał pracę na prowincji i wyjechał. Zrozpaczona długotrwałą nędzą kobieta wykorzystała jego nieobecność, by wykonać rozpaczliwy swój zamiar.

—:|:—

Wisła ruszyła.

Akcja zabezpieczająca przed zalewem.

WARSZAWA, 14. lutego. (AW). Ruszenie lodów na Wiśle po 2 miesięcznym zgórą okresie zamarznięcia nie spowodowało w r. bież. gwałtownego przyboru. Woda podnosi się bardzo powoli, nie dochodząc 3 i pół mtr. Tworzące się tu i ówdzie zatory wolno ustępują. Saperzy i artylerja są bez przerwy w pogotowiu. W pobliżu Warszawy robotnicy wzmacniają wały ochronne workami z piasku dla zapobieżenia ewentualnemu wylewowi. Raporty z miejscowości nadbrzeżnych brzmią uspokajająco. Między Płockiem a Toruniem pracują tamacze lodów gdyż Wisła nie ruszyła tam jeszcze.

WARSZAWA, 14. lutego. (Pat). Prasa dzisiejsza donosi: Wczoraj w godzinach popołudniowych ruszyły pod Warszawą lody na Wiśle. Z masy płynącej kry utworzył się zator, który około godziny 18-tej spłynął ku Czarkominowi zwiększając utworzony tam drugi zator do długości jednego kilometra. Rozsadzaniem tego zatoru zajęła się artylerja. Oddziały saperskie obsadziły wszystkie warszawskie mosty ustawiając na nich silne reflektory oświetlające rzekę. Utworzony specjalnie komitet powodziowy zajmuje się akcją zabezpieczającą od zalewu niżej położone okolice. Najbardziej zagrożone jest Pelcowizna.

Agitatorzy G. P. U. aresztowani na pograniczu.

WILNO 14. 2. (AW). Onegdaj na pograniczu sowieckiem odnośne władze bezpieczeństwa aresztowały dwóch podejrzanych osobników, Aleksandra Dujkina i Bazylego Widzinowskiego, którzy nie umieli wyjaśnić w jakim celu przebywają na pograniczu. Szczegółowe śledztwo zdołało ustalić, że wymienieni są absolwentami kursów agitacyjnych, zorganizowanych przez GPU., i że ostatnio wysłani zostali do Polski jako instruktorzy na czas przedwyborczy. Obu aresztowanych osadzono w więzieniu i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Nadużycia w urzędzie celnym w Gdańsku.

GDAŃSK. 14. II. (AW.). Nowych nadużyć w głównej kasie Gdańskiego Urzędu Celnego dopuścił się starszy sekret. Hertz, który sfałszował kwitów celnych na sumę zgorą 75 tys. zł., O porządkach jakie panują w gdańskich urzędach celnych można sądzić z tego, iż władzom w podobnych wypadkach nie udaje się stwierdzić dokładnie kwoty sprzeniewierzonej. Jest to trzeci w krótkim odstępie czasu ujawniony wypadek defraudacji w tym urzędzie.

ARESZTOWANIE B. POSŁA LEDWOCHA.

KIELCE, 14. lutego. (AW). We Włoszczowie aresztowany został b. poseł Stronnictwa Chłopskiego J. Ledwoch. Aresztowanie nastąpiło na skutek oskarżenia o szereg przestępstw, które popełnić miał Ledwoch w okresie pełnienia przezeń obowiązków poselskich.

UJĘCIE BANDY ZŁODZIEJI KOLEJOWYCH.

KATOWICE, 14. lutego. (AW.). Policja miejscowa wpadła na trop bandy złodziei kolejowych trudniących się na większą skalę kradzieżą szyn kolejowych. Szyny te oraz inne materjały kolejowe sprzedawano następnie w Sosnowcu i Będzinie. W związku z wykryciem bandy aresztowano 7 osób. Jednocześnie zdołano odnaleźć część skradzionych rzeczy, które oddano władzom kolejowym.

POWÓDŹ W SOWIETACH.

MOSKWA, 14. lutego. (Pat). Wskutek wylewu górskich rzek poniżej położone dzielnice miasta Diamkol w pobliżu Synferopola stoją pod wodą. Tor kolejowy został zalany. Szereg okolicznych wiosek znajduje się również pod wodą. Kilka osób utonęło.

Głos robotnika przeciwko nadużywaniu firmy P. P. S. przez Czumowców.

Precz z oszustwem t. zw. „Lewicy P. P. S."!

Z kól robotniczych otrzymujemy następujące charakterystyczne uwagi:

Kiedy byłem w niedzielę, 12 b. m. na wiecu wyborczym PPS w sali kaflarzy, gdzie przemawiał zasłużony trybun b. poseł tow. *Hausner*, który tyle lat z zaparciem się siebie pracuje dla dobra ogółu robotnego — kiedy widziałem zebranych tam robociarzy o wyższym stopniu życia organizacyjnego, wówczas przypomniał mi się pewien wiec, na który z ciekawości poszedłem dn. 5. bm.

Był to wiec czumowców w sali starego teatru, gdzie przemawiał komunista. Gdy wszedłem, uderzył mnie widok niespodziany: myślałem, że się znajduję, jak to bywa w lecie na Polance pod Zamkiem, tuż obok ul. Pilnikarskiej, gdzie paupry, obdarte i zakazane indywidua grają w „krótkiego"... Mówca przemawiał do słuchaczy w ten sposób, iż konwulsyjnie rzucał się na PPS. „prawicę". Po 5-ciu minutach komisarz policji zgromadzenie rozwiązał.

A kiedy w sali Kaflarzy słuchaliśmy tow. Hausnera, przekonanie mówiło nam, że *tylko przedstawiciele stronnictwa PPS.* — nikt inny — stoją na straży interesów klasy pracującej.

My wszyscy — którzy stoimy pod sztandarem PPS. w szeregach przez lat 30. — rozumiemy, z jakiemi trudnościami zdobyto to, czem się PPS. pochlubić może. Nikt inny nie ma prawa krytyki naszych trybunów, ludzi takich, jak tow. Daszyński, ś. p. Hudec, jak tow. Hausner, szanowanych nawet u ludzi innych przekonań. Jesteśmy przekonani, że ci wszyscy tow. b. posłowie, którzy dotychczas byli przedstawicielami ludu roboczego w Sejmie i Senacie, stać będą i nadal na straży klasy pracującej.

Ale pytam, poco p. Czuma, który nie ma jednego dnia zasługi dla PPS., wysyła swego noworodka komunistycznego, 18-to letniego paupra, może analfabetę i używa go jako swe narzędzie (tępe) do przeszkadzania na zgromadzeniach PPS.

Dlaczego p. Czuma nie ma na tyle cywilnej odwagi, by osobiście stanąć i głosić swój program polityczny.

I czy ma prawo noworodka swego komunistycznego *nazywać PPS. „lewica"?* Ja, stary członek PPS., *nie wiem nic o prawem i lewem skrzydle partji.* Radzę czumowcom, aby sobie wzięli godło: „polska mienszewikowa partja komunistyczna".

My, którzy przez 30 lat pod swym sztandarem stoimy w walce z reakcją i korzystamy z praw zdobytych, jak prawo głosu, 8-mio godzinny dzień pracy, ochrona młodocianych i kobiet pracujących, Kasy Chorych i wiele innych, co jest wyłączną zasługą P. P. S. — ostrzegamy czumowców, płatnych agentów komunizmu sowieckiego, iż dłużej burd, wyprawianych przez pauprów komunistycznych cierpieć nie będziemy na zgromadzeniach kandydatów naszych i *przestaniemy się z nimi parlamentarnie obchodzić!*

Program czumowców wcale się nie nadaje do dyskusji — nad takim „programem" wyborcy państwa polskiego powinni przejść do porządku dziennego. Masy grupujące się pod sztandarem PPS. nie mogą pozwolić na to, by p. Czuma przywłaszczał sobie godło nasze!

Nasz sztandar PPS. ma swą tradycję, demokratyczną, ewolucyjną, ludzką — nie jest skalany wyrokami śmierci na niewinnych.

Nie życzymy sobie na przedstawicieli ludu roboczego Czumowców.

My — masa robotnicza z PPS. — *pójdziemy pod naszym sztandarem, z naszymi przywódcami po dalsze zwycięstwa* a zwycięstwo będzie wówczas, gdy pójdziemy *zwartą ławą* w dniu 4. marca i *oddamy głos swój na doświadczony numer 2.*

14. lutego 1928.

Żukrowski, stolarz.

Napad komunistów na wiec P. P. S. w Łodzi.

ŁÓDŹ. „Głos polski" donosi: Na niedzielę zwołany został do sali kinoteatru „Colloseum" wiec przedwyborczy PPS. Sala wypełniła się po brzegi publicznością tak, że zaszła potrzeba zamknięcia wszystkich drzwi.

Jako pierwszy mówca wystąpił p. Danielewicz (NPR.) Podczas jego przemówienia, znajdujący się na ulicy komuniści zaczęli gwałtownie dobijać się do drzwi, żądając wpuszczenia ich na salę. Pełniący straż przy drzwiach członkowie milicji PPS — zwrócili im uwagę, że wpuszczenie na salę jest niemożliwe

ze względu na jej przepełnienie.

Rozległy się przeraźliwe świsty i jednocześnie grad kamieni posypał się na milicjantów, którzy bronili się laskami.

Komuniści jednak nie dali za wygraną. Odpędzeni, za chwilę znowu zaatakowali kamieniami budynek kinoteatru. Wywiązała się zacięta walka.

Rozległy się krzyki i jęki rannych.

Wreszcie przybyła na miejsce eksc̀esów policja piesza i konna. Na widok policji komuniści rzucili się do ucieczki.

Podczas ekscesów odbywających się na ulicy, w sali wiecowej panował nastrój silnie podniecony. Wśród ogólnego zdenerwowania wstąpił na trybunę wiceprezydent tow. Rapalski i w słowach pełnych oburzenia napiętnował prowokacyjne stanowisko komunistów.

Wiec zakończył się odśpiewaniem — „Czerwonego Sztandaru" i powzięciem rezolucji głosowania na listę nr. 2.

Z ruchu przedwyborczego.

Nawet policjant gminny musi agitować na rzecz „jedynki".

Aparat agitacyjny „sanatorów" moralnych rozrasta się z dnia na dzień. Ale w tem jest cały sens, iż wcale nie z pobudek ideowych. Jest rozkaz, więc trzeba agitować na rzecz jedynki.

Do aparatu agitacyjnego sanatorów, wciąga się również funkcjonarjuszy komunalnych. I tak na Zamarstynowie, policjant gminny, z nakazu oczywiście naczelnika gminy p. Krykiewicza, rozdaje odezwy (głupota argumentów w nich zawarta nie ma granic) przechodniom. Można być szczerze przekonanym, iż ów policjant gminny nie czyni tego z osobistych pobudek ideowych, bo cóż on, dziecię proletarjatu ma wspólnego, z magnatami i kapitalistami, którzy figurują na naczelnych miejscach listy jedynkarzy?

Tu decydującą rolę odgrywa fakt, iż ów pracownik gminny utracić może chleb dla siebie i rodziny, o ile śmiałby pójść za głosem swego sumienia.

Rozpacz człowieka ogarnia na myśl, co się stanie, jeśli zwycięży przy wyborach tak zwana „sanacja moralna", która chwyta się teraz, by swój cel osiągnąć, tak niemoralnych środków.

Etyka „sanatorów" w dziedzinie walki politycznej staje się przebrzmiałym frazesem. Wracają czasy „badeniowskie", tak przeklinane przez lud.

Akcja przedwyborcza P. P. S.

w Winnikach.

Dnia 13 bm. odbył się wiec wyborczy P. P. S. w Winnikach, w sali „Sokoła". Przewodniczył tow. Haluszka. Zagajając wiec, udzielił głosu tow. Kusznirowi, sekretarzowi Zw. Zaw. ze Lwowa, który przedstawił obecnym znaczenie przyszłych wyborów dla klasy pracującej, a referat swój oparł na konkretnych dowodach nikczemnej gospodarki sfer posiadających w stosunku do robotnika, zorganizowanego w Związkach Zawodowych.

Ciężka walka proletarjatu nagrodzoną zostanie przez silniejszy rozwój P. P. S. w przyszłym Sejmie, a sukces ten osiągnąć można tylko przez głosowanie na listę Nr. 2.

Następnie tow. Borzęcka w referacie swoim cofnęła słuchaczy myślą wstecz do r. 1914 i kolejno przedstawiła ciężkie położenie chłopa i robotnika podczas wojny, jakoteż jego nieustanną walkę o polepszenie bytu swego, po dzień dzisiejszy.

Dolą pozostałych wdów i sierót oraz inwalidów wojennych, nie zajęli się przedstawiciele reakcji, jakoteż ci, którzy przed obecnemi wyborami mienią się być opiekunami uciśnionych, a których dotychczas nie interesowała nędza mas.

Chłop i robotnik oraz inteligencja pracująca, która na własnych barkach odczuła tę gospodarkę reakcji przez lat 10, nie da się ująć na lep słodkich i demagogicznych słówek, ale masowo stanie do urny wyborczej i odda głos swój na P. P. S.

Mowcy zostali nagrodzeni za swe wyczerpujące referaty rzęsistemi oklaskami i okrzykami na cześć P. P. S.

W dyskusji zabrał głos opozycjonista p. Szkaradek, zapewniając pokornie, że jest sympatykiem P. P. S. (obecnie świeci Panu Bogu i djabłowi świeczkę), jednak usiłował ujadać na b. posłów z P. P. S., a nawet w swej bezczelności nie zawahał się uszczknąć osobę socjalistycznego kandydata, jednak dostał ciętą odprawę przez referentów wiecu, a robotnicy winniccy dali wyraz oburzenia, przez niebardzo miłe epitety rzucone pod adresem p. Szkaradka i pp. opozycjonistów, którzy mieli apetyt zakłócić spokój wiecu.

P. Szkaradek i jego zwolennicy z bardzo szkaradną miną wynieśli się milczkiem ze sali, obiecując sobie nie włazić robotnikom w kapustę, bo potem trudno im się będzie wymotać.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończyli uczestnicy swój wiec.

Ideowa robota „jedynki" w okr. 49.

Jest rzeczą wprost nie do wiary, jak liche i wielokrotnie piętnowane indywidua zaangażował blok „jedynki" do swojej roboty wyborczej. Niema prawie między tymi „ideowymi" agitatorami takiego, którego nazwisko nie figurowałoby w rejestrach policyjnych i sądowych pod rubryką opilstwa, awanturniczych wybryków albo też naruszenia cudzej, nierzadko państwowej, własności. Smutny to objaw i dziwić należy się giętkości sumienia tych wszystkich urzędowych i półurzędowych organizatorów, którzy tyle deklamowali o nadmiarze nieprawości i potrzebie uzdrowienia a sami dziś grzęzną w bagnie powyżej uszu

Notujemy dziś nowy listek wawrzynu do wieńca sławy. W czasie wiecu „jedynki" w Sokoli pow. mościckiego 5 bm., rozdawał jeden z naszych towarzyszy ulotki. Po wiecu w miejscowej restauracji raczył wódeczką (w niedzielę tak!) komendant posterunku policji państwowej różnych jedynkarzy. Kiedy zobaczył naszego towarzysza, zaprosił go do stołu a w tej chwili znany awanturnik i agitator „bloku współpracy" Jan Wasiów z Podgani, zwany „Maczajka", indywiduum sądownie karany i wyrzucone z kolei, uderzył towarzysza Kr. z tyłu w głowę, a kiedy ten począł bronić się, w trakcie bójki pogryzł go do krwi. Obrońca porządku publicznego ani myślał interwenjować i zabawić się w rolę pogromcy dzikiego zwierzęcia „jedynkowego". Ciekawi jednak jesteśmy czy zrobił urzędowe doniesienie karne? I czy pan starosta z Mościsk przywoła go do porządku za przeciwustawowe rozpijanie się w towarzystwie ostatnich szumowin w niedzielę?

We czwartek, dnia 16 lutego br. o godz. 6-tej wieczorem odbędzie się zebranie Komitetu Wyb. i mężów zaufania dzielnicy Centrum, w lokalu Rynek 7 I p. Obecność wszystkich bezwarunkowo konieczna.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 16 lutego

PANIE NACZELNIKU! UCZ SIĘ PAN GRZECZNOŚCI. Otrzymujemy następującą skargę: Dnia 13-go lutego b. r. o godz. 7-mej rano na stacji w Winnikach p. Gizela Schneidrówna kupowała przy kasie kolejowej bilet tygodniowy i wręczyła sprzedającemu bilety naczelnikowi tejże stacji Szydłowskiemu kwotę 5 zł. Tenże wydał jej bilet tygodniowy, który kosztuje 2 zł. 82 gr. i wydał jej tylko 6 gr. reszty. P. Schneidrówna zażądała reszty z 5 zł. na co otrzymała odpowiedź, że nie dała 5 zł. Wówczas zwróciła się do p. Szydłowskiego ze słowami:

— Ja dałam 5 zł. i proszę nauczyć się liczyć.

Naczelnik Szydłowski w sposób nielicujący z godnością urzędnika, rzekł:

— To paskarka! złam pani nogi, złam pani pysk, aby pani tyle na zdrowiu miała i t. d.

I wówczas dopiero wydał należną kwotę.

Świadkami tego zajścia byli obok stojący: p. Schankweiler, p. Zawerny, p. Zajączkowski i funcjonarjusz kolejowy Baworowicz Wilhelm, który pełnił wówczas służbę przy kasie.

Wogóle zachowanie się naczelnika stacji Winniki Szydłowskiego względem publiczności pozostawia wiele do życzenia.

—:::—

L. M. 17448/28 W. II.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat miasta Lwowa zawiadamia niniejszem, że **termin płatności pierwszej raty podatku gruntowego na rok 1928** przypada między 15-tym lutego a 15-tym marca 1928, wzywa przeto płatników do spłacania w Kasie miejskiej pierwszej raty podatku gruntowego za rok 1928 wraz z zaległościami, między 15-tym lutego a 15-tym marca 1928 — pod zagrożeniem przymusowego ściągnięcia zaległości w drodze egzekucji, z ustawową karą za zwłokę, począwszy od 15 dnia po upływie odnośnego terminu płatności.

MAGISTRAT KROL. STOŁ. M. LWOWA.

Lwów, dnia 11 lutego 1928.

Komisarz Rządu p. o. Prezydenta miasta:
JAN STRZELECKI w. r.

—:::—

CLAUDIO ARRAU, pianista światowej sławy zaprezentuje się publiczności lwowskiej poraz pierwszy na koncercie w piątek 17. b. m.

Cl. Arrau, który rozpoczął karjerę jako t. z. cudowne dziecko, ukończył studja u Ferruccia Busoniego, — w roku 1925 otrzymał pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie w Genewie. Arrau należy obecnie do wirtuozów pierwszej klasy a jako wykonawca muzyki klasycznej do typu artystów tej miary jak: d'Albert, Backhaus i Petri. Fenomenalny jego talent pozwala mu ogarnąć całokształt literatury fortepianowej i przysporzył mu zaszczytne miano „nowoczesnego Liszta". Koncert Cl. Arrau należeć będzie do najciekawszych wieczorów fortepianowych bieżącego sezonu.

—:::—

ŚCIGANIE ZA LICHWĘ ŻYWNOŚCIOWĄ. Oddział P. P. dla walki z lichwą oskarżył w Magistracie Jankla Ingera i Arona Korba za wypiek chleba o nieprzepisanej wadze.

Za przekroczenie taryfy maksymalnej oskarżono rzeźników: Kazimierza Żabińskiego, Franciszka Żytnego, Teklę Bojko, oraz właściciela wędliniarni Jana Jurkiewicza.

Za brak cenników i faktur oskarżono: rzeźników Jakóba Gissera, Wład. Łozińskiego, oraz właściciell wędliniarni Mieczysława Kowalskiego i Leopolda Pawlozia.

CZY NIE OFIARA HANDLARZY ŻYWEGO TOWARU? Jan Pakuszyński, zam. przy Drodze Kulparkowskiej l. 34, doniósł policji, że dnia 22. stycznia br. zbiegła z domu 15-letnia córka jego Helena. Zaginiona jest szczupłą blondynką, ubraną była w płaszcz granatowego koloru.

KRWAWY PORACHUNEK. W Stolach, pow. tarnopolskiego wczoraj wieczór został zamordowany w skrytobójczy sposób tamtejszy gospodarz Jan Dryka. Zbrodnia została dokonana na tle porachunków osobistych.

ZŁODZIEJE KOLEJOWI. Na linji kolejowej Lwów-Sokal-Sapieżanka grasuje od pewnego czasu szajka złodziejska, która korzysta z wszelkiej sposobności: snu czy nieuwagi pasażerów, by kraść, co pod ręce popadnie. Onegdaj w pociągu nr. 2443 między Sielcem a Krystynopolem dwóch „fachowców" z tej bandy skradło pewnej kobiecie 50 zł.

Przydałoby się więcej energji ze strony powołanych do tego czynników celem zapewnienia bezpieczeństwa podróżującym.

KRWAWE ZAJŚCIE W KAWIARNI. Onegdaj w nocy w kawiarni „Reklama" rotmistrz K. z Brodów przy płaceniu rachunku zranił płatniczego szablą, poczem udał się do komendy miasta, gdzie swój postępek motywował „obroną" naruszonego honoru. Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie.

ZUCHWAŁY WYSTĘP ZŁODZIEJA KOLEJOWEGO. W pociągu osobowym pomiędzy stacjami Przemyśl—Musina jakiś rzezimieszek skradł pasażerce Kazimierze Kopównej walizkę i usiłował wyskoczyć z wagonu. Ta, przebudziwszy się ze snu, przytrzymała w drzwiach złodzieja, który zdołał jednak wyrwać się z rąk poszkodowanej i zeskoczyć na nasyp toru, pozostawiając walizkę w wagonie. Kopówna podczas szamotania się upadła i doznała złamania obojczyka, wskutek tego musiała przerwać podróż i udać się do szpitala w Jarosławiu, gdzie przebywa w leczeniu.

W związku z tem zajściem jeden z krakowskich dzienników, goniąc za senzacją, podał, iż pasażerka ta została zamordowaną w celach rabunkowych.

ADEPCI WYTRYCHA W TARAPATACH. Posterunkowy A. Malawski wybrał się w okolicę Kleparowa w celu aresztowania znanego włamywacza Antoniego Kasarabę, jako podejrzanego o włamania i kradzieże sklepowe. Ten ujrzawszy idącego policjanta począł uciekać w kierunku strzelnicy wojskowej. Malawski w pościgu strzelił z rewolweru za uciekającym, który widząc że nie przelewki, zwolnił kroku, poczem został ujęty i odstawiony do aresztu.

Antoniego Kowalczuka, karanego za kradzieże, ujęto w chwili, gdy w realności przy ul. Jabłonowskich l. 2 oglądał zamki mieszkań lokatorów. Kowalczuka osadzono w areszcie.

Na placu Solskich aresztowano Stefana Hadzkę, który sprzedawał bieliznę skradzioną na szkodę Adeli Stockowej.

Los ich podzielili Andrzej Wielgus podejrzany o kradzież bielizny na szkodę Albiny Höflerowej, oraz oraz Wiktor Harasimowicz, który dobierał się do mieszkań lokatorów przy ul. św. Anny.

WŁAMYWACZE NIE PRÓŻNUJĄ. Maks Bibel, właściciel restauracji przy ul. Żółkiewskiej l. 123, doniósł policji, że wczoraj w nocy nieznani osobnicy wycięli otwór w drzwiach poczem dostawszy się do wnętrza restauracji skradli tytoń, papierosy i likiery, wartości około 1.000 zł.

Nieznany osobnik dostał się do zamkniętego miesz kania emer. prof. Wiktora Weisa, skąd skradł futro, wartości 400 zł.

Z mieszkania Karola Hliniaka i Artura Liphardta przy ul. Głębokiej l. 21 skradziono garderobę, wartości 335 zł.

Na szkodę T. Kisiela, dozorcy realności przy ul. Romanowicza l. 1, skradziono bieliznę, nieustalonej na razie wartości.

Nieznany osobnik wJamał się wczoraj wieczorem do mieszkania Markusa Adlera przy ul. Neckiego l. 10 skąd skradł gotówkę 60 zł. i garderobę, łącznej wartości 500 zł. Policja, przeprowadzając dochodzenia w tej sprawie, aresztowała Annę Drobut i Agatę Krawkę, które w czasie kradzieży stały na czatach obok mieszkania poszkodowanego.

Tragiczna jazda do ślubu.

Pan młody zginął od postrzału, a narzeczona została ciężko zraniona.

Pasieki Zubrzyckie pod Lwowem, były wczoraj miejscem wstrząsającego wypadku, lub też zbrodni, dokonanej z premedytacją. W dniu tym miał wstąpić w związek małżeński 24-letni tamtejszy mieszkaniec, Franciszek Płowiak, który w towarzystwie narzeczonej, Zofji Losterówny, oraz licznych gości wybrał się na ślub do kościoła.

Płowiak wraz z narzeczoną jechał na jednym wozie, za nim zaś siedział przyjaciel młodej pary, 26-letni Jan Kulczycki, który po drodze strzelał z pistoletu na wiwat.

Po jednym strzale rozległ się przeraźliwy krzyk panny młodej, która **została postrzelona.** Równocześnie Płowiak osunął się bez życia na posłanie wozu. Nabój bowiem ugrzązł mu w lewym boku, powodując zgon jego natychmiast.

Łatwo sobie przedstawić zgrozę i przerażenie rozbawionych przed chwilą gości. **Rozpacz rodziców nie miała granic.** Zamiast bowiem przywitać młodą parę, powracającą z kościoła chlebem i solą, ujrzeli okrwawione zwłoki swego syna i ciężko zranioną niedoszłą synową.

Gdy wieść o tem doszła do lwowskiej policji, na miejsce wyjechał niezwłocznie kom. Konarski i referent Urzędu śledczego p. Wnękiewicz. Przesłuchali oni sprawcę postrzelenia, Kulczyckiego, który podał, że podczas strzelaniny pistolet rzekomo zaciął się i nie wypalił. On wówczas manipulował koło kurka i w tym czasie pistolet **niespodziewanie wypalił**, nabój zaś ugodził jadącego na przodzie Płowiaka i jego narzeczoną.

Sprawcę tragicznego wypadku aresztowano, dalsze zaś dochodzenia przeprowadza policja sichowska, gdyż nie jest wykluczone, że Kulczycki świadomie strzelił do Płowiaka.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Środa o 7-ej „Lohengrin".
Czwartek o 7'30 „Fenomenalna umowa".
Piątek o 4 pop. „Czupurek".
Sobota o 3 pop. „Straszny Dwór".
Sobota o 7'30 „Fenomenalna umowa".
Niedziela o 12 w poł. „Czupurek".
Niedziela o 3'30 pop. „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".
Niedziela o 7'30 „Pocałunek Kopciuszka".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Środa, o 7.30 „Dziewczę z puszty".
Czwartek o 7'30 „Dziewczę z puszty".
Piątek o 7'30 „Dziewczę z puszty".
Sobota o 7'30 „Dziewczę z puszty".
Niedziela o 3 pop. „Najpiękniejsza z kobiet".
Niedziela o 7'30 „Dziewczę z puszty".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Środa o 7'30 „Górą Baby".
Czwartek o 7'30 „Górą Baby".
Piątek o 7'30 „Górą Baby".

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY"
Czwartek o 3'30 „Piśni w łyciach".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Piątek 17. lutego: Claudio Arrau, **Pianista.**

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:
Środa: „Sędziowie".
Czwartek: „Główna wygrana".
Piątek: „Dzień i Noc".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
KOPERNIK—MARYSIENKA: „Władczyni Atlantydy".
LEW: „Verdun".
APOLLO: „Mężczyzna z przeszłością".
PALACE: „Symfonja zmysłów".
CHIMERA: Ostatni uśmiech błazna.
CASINO: „Królowa półświatka".
AVENUE: Ossi jedzie. Z Ossi Oswaldą.
FATAMORGANA: **Parada rekrutów.**
BAJKA: Bezrobotny król.

—:::—

BAJKA SCENICZNA DLA DZIECI: „CZUPUREK" B. HERTZA, ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w piątek, 17. bm., o godz. 4 popołudniu. Nowość tę reżyseruje p. Dąbrowski, kreujący zarazem rolę tytułową. Inne główne postacie bajki odtworzą pp.: Grzebska, Mazarekówna, Pillerowa, Rowińska, Wołoszynowska, Żabczyńska, Cehakówna, Brochwicz, Przystawski i inni.

DLA DZIECI TEATR MAŁY przygotowuje pełną poezji baśń fantastyczną w4-ch aktach p. t.: „Noc Świętojańska" W. Raorta. Utwór ten prócz polotu poetycznego posiada wysoce umoralniające i etyczne założenie. Stronę reżyserską objęła p. Dyrektorowa Bilińska-Czarnowska. Próby w pełnym toku.

IRENA SOLSKA, świetna artystka zjechała do Lwowa i rozpoczęła próby z zespołem teatru Małego, w którym wystąpi na początku przyszłego tygodnia w interesującej sztuce p. t.: „Znak na drzwiach".

Z TRUPY WILEŃSKIEJ. Dziś w środę poraz drugi „Sędziowie" tragedja Wyspiańskiego, której premjera zgromadziła liczną publiczność polską i żydowską.

Komunikaty.

O. K. R. P. P. S. W PRZEMYŚLU komunikuje: Antoni Bocheński z Niżnej Łąki pow. Krosno został za szkodliwą dla klasy robotniczej, z egoistycznych pobudek wypływającą działalność jednomyślnem orzeczeniem okręgowego sądu partyjnego w Przemyślu wydalony z P. P. S.

TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE WE LWOWIE. Zebranie publiczne odbędzie się w piątek, 17-go lutego o godz. 19 (7 wiecz.) w sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarda 5. Na porządku: odczyt prof. dra Antoniego Jakubskiego p. t.: „Od puszcz do lodowców Afryki" (wyprawa na Kilimandżaro), ilustrowany licznemi przeźroczami.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Koła Bibljotekarzy Polskich we Lwowie, odbyło się w Pracowni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Po wysłuchaniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania, dokonano wyboru nowego Zarządu. Po walnem zgromadzeniu kustosz Wisłocki wygłosił wobec członków licznych gości odczyt p. t. „Karol Estreicher, człowiek dzieło", jako uczczenie stulecia urodzin wielkiego bibljografa.

O. K. R. P. P. S. w Stryju.

Posiedzenie Egzekutywy O. K. R-u PPS odbędzie się dnia 16 II o godz. 5 popoł. w Stryju przy ul. Mickiewicza 23.

Obecność Drohobycza, Borysławia, Doliny, Kałusza i Stryja jest niezbędna.

T. U. R. we Lwowie

3) Środa, 15 b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Stolarzy, Piesza l. 2., II. p. Tow. dr. E. Holländer „Zadania przyszłego sejmu".

4) Piątek, 17. b. m. godz. 7-ma wiecz. Z. Z. K. Gródecka 69. Tow. dr. Dręgiewicz „Socjalizm wobec zagadnienia Paneuropy".

Z ruchu robotniczego.

ZE WZGLĘDU NA OGŁOSZENIE BOJKOTU w firmie malarsko-lakierniczej **M. Häckera** upraszamy wszystkich towarzyszy pracujących w tym zawodzie o omijanie tej firmy aż do odwołania.

Przew. **Stowk A.** Sekr. **Agit S.**

Nie zapominajcie o tem!

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza.

Robotnik, który zamiast pisma robotniczego, prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.

Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężania. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 498.